Nr. 41. Wilno, Czwartek 23 czerwca 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administracji mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką pocztową mk. [illegible]

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4.

Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu.
Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

CZERWIEC **23** Czwartek.

Dziś — Agrypiny P. M.
Jutro — Św. Jana Chrzciciela.
Wschód słońca — 3.25
Zachód słońca — 8.38

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Kobieta bez skazy".
„Żołnierski" — „Powódź".
„Nowości" — „Baron Kimmel".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk" otw. tylko w niedziele od g. 11—1.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(urzędowa).
Z d. 22 czerwca 1921 r.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Rublie Carskie 500	320	290	305
„ „ 100	500	470	—
„ „ 10	240	200	
„ Dumskie 1000	74	64	—
„ „ 250	46	36	44
Sowieckie 10000	3	2	
Marki niem. 1000	24	23½	24
Ost marki . 1000	23	2050	23 —2150
Franki francuskie.	123	118	120—
Funty sterling.	5700	5500	5600
Dolary St. Zjedn. .	1485	1435	1460-1480
Ruble Łotewskie .	245	225	225—
Złoto: ruble . .	66000	63000	64000
Srebro: ruble .	280	230	275
Akcje i papiery %-e			
Listy Z. W. B. Z.	780	750	775
Akcje W. B. Z.	—	—	—
Czeki: New Jork	1470	1420	1470
Londyn	5500	5300	5400

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Na walnem zebraniu Akcjonarjuszów Polsko-Bałtyckiego Tow. Handlowego i Transportowego, które odbyło się w dn. 6 maja r. b., po przedstawieniu przez Zarząd sprawozdania, okazuje się, że Tow. Polbal wykazuje wszechstronną działalność i rozwija się pomyślnie. Centrala Tow. mieści się w Warszawie, przy ul. Miodowej № 6, prócz tego Towarzystwo ma 15 oddziałów i 6 agentur w kraju i zagranicą. Za rok operacyjny T-wo dało zysku 16 621 285 mr. pol. 82 fen. uchwalając wypłacić akcjonarjuszom dywidendę w wysokości 150 mr. na akcję I i II emisji, co wynosi 15%. Oddział w Wilnie mieści się przy ul. Wielkiej № 96.

Potrzeba działać.

Wilno, 22 czerwca.

Funt chleba w Wilnie, który kosztował w ub. niedzielę 24 marek, zdrożał w dzień następny. Cena jego rosła z godziny na godzinę aż „ustaliła się" wówczas dopiero, gdy dosięgła kwoty 30 marek. Ustaliła się chwilowo, bo niewiadomo, czy nie wzrośnie jutro lub pojutrze.

Dlaczego wzrosła? Czyśmy w sobotę zamówili w Kanadzie zboże? Czy przybyło ono do nas w niedzielę, w poniedziałek zaś, oddane do rozprzedaży, drożało równomiernie ze spadkiem wartości marki polskiej? Czy może w poniedziałek zakończył się strajk pracowników piekarskich, a zakończył się znaczną podwyżką ich płac i stąd też podwyższenie ceny chleba?

Nie. W ciągu 24 godzin nie można zamówić zboża w Kanadzie, a tem mniej nie da się go sprowadzić w okresie 2 dób. Także i o strajku piekarzy niczegośmy nie słyszeli. Był strajk funkcjonarjuszy miejskich, ale nie pracowników piekarskich.

Nie zdołaliśmy ujawnić przyczyny wzrostu ceny chleba.

Pozostaje chyba brak, zupełny brak zboża. Wskutek tego niema mąki, a chleb drożeje, gdyż jest go mało.

Ale i to nie. Chleb jest: czarny i biały — do wyboru. Są bułki, jakie kto chce — do wyboru. Są ciasta i ciastka — według upodobania.

Zatem? Dlaczego cena chleba tak znacznie wzrosła w ciągu kilku godzin?

Chwilowy spadek wartości marki polskiej odgrywa tu rolę wcale niedecydującą. Marka bowiem w tym wypadku traci swą wartość na rynku zewnętrznym, lecz nie wewnętrznym. Gdy zaś teraz nie sprowadziliśmy, bośmy nie mogli tego uczynić ze względów przestrzeni choćby i czasu, z zagranicy ni zboża ni mąki, więc obniżenie się kursu marki polskiej nie wchodziło w grę przy podwyższeniu ceny chleba w Wilnie.

Nasuwa się tylko jeden wniosek i jedna możliwość: *podwyżkę tę spowodowali spekulanci żywnościowi, ci „mordercy dzieci i starców"*, jak ich nazwał kapitan Cooper, kierownik Amerykańskiej Misji Żywnościowej w Polsce w roku 1919-ym.

A jeżeli tak — gdzie są władze? Dlaczego nie przeciwdziałają temu? Co wyniknie z tej nowej fali wzrostu drożyzny? Nowa fala strajków! A z niej — nowe opodatkowanie źródeł dochodów państwowych i komunalnych i — nowy wzrost drożyzny! Błędne koło, z którego wyjścia niema.

Jest ono. A tem wyjściem — nieubłagana, nieustanna walka z lichwą żywnościową. Wojna bez odpoczynku i rozejmu aż do zwycięstwa!

Kto się obojętnie przypatruje tej szalonej podwyżce z ub. poniedziałku, kto nie ma odwagi ukrócić nędznych machinacji spekulantów żywnościowych, ten popycha masy do bezrobocia, ułatwia agitację komunistyczną, pozostaje w sprzeczności z interesami państwa i spokojem publicznym.

Twierdzimy stanowczo, że tylko spekulacja paskarzy żywnościowych spowodowała podwyższenie ceny chleba w Wilnie dnia 20 czerwca 1921 roku!

* * *

Naszej prasie prawicowej ogromnie podobali się włoscy fascíści, którzy niszczyli domy ludowe, napadali na redakcje socjalistyczne, mordowali (tak!) działaczy socjalistycznych.

W tej części prasy polskiej ukazywały się do niedawna ogromnie „ciepłe" wzmianki o błogosławionej a pięknej działalności fascistów. Oni jednak wynaleźli sobie dziś innych przeciwników: restauratorów i właścicieli sklepów, do których wpadają, wymuszając wszędzie zniżkę cen. Jest to objaw anarchji, ale nieuzasadnione podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby należą też do anarchji. I prasa polska, piejąca hymny na cześć fascistów za ich walkę terrorystyczną z ruchem demokratycznym, powinna być konsekwentną, podając w dalszym ciągu wiadomości o nowej walce włoskich terrorystów i stawiając ich za wzór...

My tego nie doradzamy czynić nikomu, jeno tym, którzy są do tego powołani, to jest reprezentantom władz.

Jeżeli Pan Delegat pragnie, aby bliska rzeczywistość nie obaliła twierdzeń jego na sejmowej komisji a temsamem nie zmniejszyła zasług Pana Delegata, które tam dyskretnie odsłonił, to z całą energją wystąpi— wspólnie z Tymcz. Kom. Rządzącą— do walki ze spekulantami żywnościowymi, bez względu, jak się nazywają i do jakiego stanu czy narodowości należą.

Potrzeba działać! *t. k.*

—s—

Pamiętajcie o Górn. Sląsku.

Treść numeru:

Co dzień niesie?

Z POLSKI.

Dziennikarze nadbałtyccy w Warszawie.

WARSZAWA. (O.) Dziennikarze państw nadbałtyckich są tu serdecznie witani przez całe społeczeństwo. Goście złożyli wizyty Naczelnikowi Państwa, marszałkowi sejmu i kierownikowi ministerjum spraw zagranicznych.

Steczkowski pozostał.

WARSZAWA. (E. E.). Steczkowski cofnął podanie o dymisję i uczestniczył na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów.

Dymisja Skulskiego i Dąbrowskiego.

WARSZAWA, 21-VI. (E. E.). Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie Z. L., na którem uchwalono wycofać z rządu swych przedstawicieli Skulskiego i wice-ministra Dąbrowskiego. Minister Skulski i Dąbrowski podali się do dymisji.

Nie 90 miljonów, lecz 40 tys.

WARSZAWA. (EE.). Została sprostowana wiadomość o defraudacji przez porucznika intendantury Wereszczyńskiego. Suma zdefraudowana wynosi faktycznie 40.000 mk.

ZE SWIATA.

Mobilizacja drukarzy i litografów w Rosji.

HELSINGFORS. (O.) W Rosji ogłoszono mobilizację drukarzy i litografów.

281.449 mk.

W dalszym ciągu złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich:

Z parafji Ostrowieckiej mr. 8.500,
Kom. Główna Z. B. K. — 2.005,
Chrześcjański związek czeladników szewckich — 1.815.

W dniu otwarcia Firmy „Agromotor" z inicjatywy pana Łatwisa złożyli na Górny Śląsk, jak następuje:

Biuro Szopa i Zimerman 2000 mk., Jan Łukocjewski 500 mk., inż. Domański 500 mk., R. Wojewódzki 1000 mk., J. Korolec 500 mk., ks. J. Ejdziatowicz 1000 mk., K. Okulicz 500 mk., M. Raczkiewicz 500 mk., S. Grabowski 300 mk., W. Abramowicz 500 mk., A. Zasztowt 200 mk., S. Jaremicz 100 mk., W. Stankiewicz 100 mk., Riabów 500 mk., M. Kolankowski 500 mk., Turski Ignacy 500 mk., Szabelski Konstanty 500 mk., Chomiński Ludwik 1000 mk., N. N. 900 mk., Latwis 2000 mk., Firma „Agromotor" 3000 mk., inż. Kużelewski 500 mk., inż. Zubko 500 mk., i W. Czyż 500 mk.

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy Administracji „Słowa Wileńskiego": **281.449** mk.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów.

W dniu 17 b. m. o godz. 3-ej popoł. odbyło się otwarcie sesji Ligi Narodów pod przewodnictwem ambasadora japońskiego wice-hrabiego Ischi, który stale przewodniczyć będzie obradom. Obecni byli: przedstawiciel Francji Hannotaux, Angiji — Ficher, Orsini-Bracchi — Włoch, Hymans — Belgji, Quinones — Hiszpanji, Koo—Chin, Da Cunha—Brazylji.

Na początku posiedzenia Da Cunha zwrócił się do przedstawicieli głównych mocarstw sprzymierzonych z listem, zakomunikowanym również amerykańskiemu sekretarzowi Stanu—Hughes'owi. List ten dotyczy sprawy mandatu nad byłemi kolonjami niemieckiemi w Azji, w której to kwestji Rada Ligi Narodów miała poprzeć stanowisko, zajęte przez jej prezydenta i usunąć tę sprawę z porządku dziennego. W liście swym Da Cunha wzywa prócz tego zainteresowane mocarstwa do załatwienia punktów spornych pomiędzy niemi a Stanami Zjednoczonymi w drodze wzajemnego porozumienia, aby umożliwić Radzie Ligi Narodów uregulowanie tej sprawy przed następnem zgromadzeniem Ligi.

Rząd amerykański wbrew zapewnieniom prezydenta Rady Ligi zawiadomił, iż nie będzie brał udziału w posiedzeniach Rady. Na porządku dziennym znajdują się między innemi sprawa protestów niemieckich przeciwko wprowadzeniu wojsk francuskich, oraz waluty francuskiej do Zagłębia Saary. Przedstawiciel tamtejszych władz francuskich Raux przybyć ma do Genewy celem odparcia zarzutów niemieckich.

Korespondencje.

Z parafji Ostrowieckiej.

(*Od korespond. „Słowa Wileńskiego"*).

Z inicjatywy por. Narkowicza w parafji naszej utworzono w dniu 5 czerwca r. b. Komitet pomocy powstańcom Górnośląskim, który, wyjaśniając potrzebę niesienia pomocy braciom górnośląskim, przy udziale ks. proboszcza Kułaka zarządził kwestę na powyższy cel. Ogółem zebrano **8.500 mk.** którą to sumę wniesiono do Administracji „Słowa Wileńskiego" na rachunek powstańców górnośląskich. *Miejscowy.*

Ludność Wileńszczyzny decyduje.

GENEWA. (Orjent). Według informacji od jednego z członków delegacji polskiej, delegacja polska na konferencji nie ustąpi od postulatu wypowiedzenia przez ludność Wilna i ziemi Wileńskiej swej woli przynależności państwowej. —s—

Hymans o przedstawicielstwie ludności wileńskiej.

LONDYN. (E. E.) „Manchester Guardian" podaje odpowiedź Hymansa na żądanie delegacji polskiej, aby Wileńszczyzna wzięła udział w rokowaniach brukselskich. Odpowiedź jest podobno odmowną. Wysunięto argumenty, że Wileńszczyzna znajduje się pod okupacją polską. Dziennik powyższy wiadomość zaopatruje komentarzem, że należy usunąć z Wileńszczyzny armję generała Żeligowskiego. (Ze względu na źródło wiadomość tę trzeba przyjąć z zastrzeżeniem. Red.).

Potępienie za niezwołanie Sejmu.

WARSZAWA. 22-VI. (E. E.) „Naród" podaje, że przedstawiciele różnych kierunków myśli politycznej w Polsce, dowiedziawszy się o odpowiedzi Hymansa z prasy zagranicznej, zarzucają rządowi niedopuszczenie zebrania się w swoim czasie Sejmu Wileńskiego.

Walka o Górny Śląsk.

Korfanty o uspokojeniu Śląska.

SOSNOWIEC. W wywiadzie z korespondentem „Times" Korfanty oświadczył, iż, jeżeli tylko Niemcy porzucą swe nieustępliwe stanowisko, na Śląsku zapanuje spokój z końcem miesiąca.

Oddziały francuskie.

BYTOM. (O.) Do Sikowiec nadeszły silne oddziały francuskie. Zapowiedziano na 25 b. m. dalsze przybycie sił francuskich.

Usunąć Hoefera.

BYTOM. (O.) „Schlesische Stimme" domaga się ustąpienia generała Hoefera, powstrzymującego zaprowadzenie ładu na Śląsku.

MIGAWKI.

Złote serca.

U nas w Wilnie w dziennikarskich warunkach życia miłe jest to, że ludzie z wrogich sobie obozów i organów politycznych, wyzywający sobie nawzajem w swych dziennikach, potem w towarzyskich stosunkach żyją nawet przykładnie, pijają w zgodzie i harmonji razem, odkładając spory do następnego numeru. Za przykład tych godnych naśladowań zwyczajów niech służą fakty:

Onegdaj redaktor z pod numeru 9-go wybrał się w odwiedziny do redaktora z pod numeru 4-go, zapowiedziawszy swą wizytę na 24 godziny przedtem. Ten z pod numeru 4-go przyjął swego kolegę z pod 9-go z wyszukaną grzecznością i po wyczerpujących wyjaśnieniach wśród ukłonów odprowadził go do drzwi. Kiedy w chwilę później przypadek spowodował, że redaktor z pod 9-go, błądząc po schodach, nieszczęśliwym trafem w tym dniu nieoświetlonym, oparł się o poręcz, a ta poręcz się załamała i nieszczęśliwy runął z kilkudziesięciu schodów, łamiąc rękę i kalecząc głowę, trzeba było widzieć, z jakiem poświęceniem i ofiarnością redaktor z pod 4-go pośpieszył wijącemu się z bólu z pomocą i odwiózł go osobiście dorożką do domu. To było naprawdę ładne.

Gdy w tydzień później redaktor z pod numeru 4-go, spotkawszy się z rekonwalescentem z pod numeru 9-go, skarżył mu się na niedomagania żołądka, ten ostatni poradził mu, by wypił roztworu jodyny w wodzie. Gdy potem ten z pod 4-go wypiwszy ową widocznie nieumiejętnie rozcieńczoną jodynę, przez tydzień wśród męczarni walczył ze śmiercią, ten z pod 9-go codziennie dowiadywał się dwa razy o jego zdrowie, a nawet starał się o rządową zapomogę dla żony na wypadek śmierci swego kolegi, który na szczęście wkońcu wyzdrowiał.

W dzisiejszych czasach zdeprawowania i fałszywej moralności takie objawy altruizmu i miłości bliźniego powitać należy ze szczerem uznaniem. Wśród codziennych targów i zatargów można w zapale wypisywać sobie rzeczy przykre, ale kiedy mowa o uczuciach naszych jako ludzi i obywateli, przy każdej sposobności wyłazi jak szydło z worka nasze złote serce. Tacy już jesteśmy i nic nie zdoła nas zmienić. *Wel.*

DROBNOSTKI.

Wyprawa po sławę i złote runo.

Pewna polska literata (Boże, przebacz!) otrzymała zaszczytne wezwanie przybycia do miejscowości X., by tam dostać materjały do napisania historji pewnego dzielnego Towarzystwa a także połowę umówionej sumy honorarjum, które wynosiło kilkadziesiąt tysięcy marek.

Nawet paskarz, a cóż dopiero biedna polska literata! wie, że kilkadziesiąt tysięcy marek nie spaceruje po ulicy, choćby podczas pogody, o ile nie jest żoną paskarza lub jego kokotą. Wspomniany przeto autor przyszłej historji wybierał się do X. z radosnem poczuciem niezbitych faktów, iż świat jest piękny, ludzie dobrzy, a największym wynalazkiem, po wsze wieki burżuazyjno-kapitalistyczne, była, jest i będzie zaliczka.

Nadmienić też trzeba o wzroście znaczenia owej literaty w gronie jego najbliższych znajomych. Rósł w sławę. Mówiono o nim:

— Zbiera materjały do napisania historji sławnego Towarzystwa. Zarobi sto tysięcy marek.

Nie brano mu też za złe, że wzorki do tych materjałów zbierał wieczorem i w nocy... Przeciwnie: otwarły się przed nim kiesy przyjaciół i pojawiały się zaproszenia „na jedną wódeczkę", po której zmieniała się ta jedna — w litr.

Wreszcie — kupił bilet kolejowy i pojechał. Ale, rozentuzjazmowany swą przyszłą pracą i bliską zaliczką, przy okienku kasy kolejowej zapomniał o nazwie miejscowości, do której się wybierał. Powiedział wprawdzie podobną, zupełnie podobną, jednak nie tęsamą i leżącą w przeciwnym wprost kierunku, dokąd też odjechał. Zorjentował się atoli szybko, że nie jedzie tam, gdzie powinien. Przeto wysiadł na pierwszej stacji, a nie mając gdzie przepędzić nocy, powrócił pieszo do Wilna, przebywając, sposobem św. Apostołów, kilka wiorst. Nie sam, na szczęście, gdyż towarzyszył mu deszczyk...

Ta drobnostka nie pozbawiła literaty humoru. Przeciwnie—jego opowiadanie o niej zaliczyłbym do najdowcipniejszych, jakie w życiu słyszałem.

Nazajutrz, wypożyczywszy pieniędzy na drogę, zaopatrzył się w bilet kolejowy już do właściwego celu podróży i ruszył z pociągiem — wesoły, zadowolony, z miną człowieka, któremu nie brak niczego do szczęścia. W drodze podziwiał cudne pejzaże okolic wileńskich, przyczem taki był wymowny, że aż zainteresowała się nim pewna piękna, młoda pani, co dla mężczyzn wogóle a dla literatów w szczególności jest zawsze niebezpieczne.

Gdy gwiazdy weszły, gdy księżyc swą srebrną poświatę kładł na wierzchołki drzew, owa piękna pani i ów literata byli obok siebie bardzo blisko i bardzo daleko. Dopomogła im w tem szczęśliwie nieobecność innych pasażerów, co jest czemś obecnie niesłychanem, ale rzeczy niesłychane zdarzają się ludziom bardzo często w drodze ku nieszczęściu. Współtowarzyszka podróży zwierzyła się literacie, że zna go oddawna, bo już w swych marzeniach dziewiczych widziała jego twarz, słyszała jego głos i o nim myślała. A myślała bez przerwy, albowiem jest nadal prawie dziewiczą, gdyż przekonała się, że wszystkie jej dotychczasowe miłości były tylko złudzeniem, „oszwabką" tego wielkiego uczucia, które obecnie ogarnęło serce pięknej pani. To zaś, że jest mężatką, wcale nie przeszkadza obojgu w połączeniu się nazawsze. „Jej adwokat" już dwukrotnie z powodzeniem przeprowadził dwa procesy rozwodowe Pięknej, zatem także trzeci mąż ustąpi miejsca i żony czwartemu, którym będzie tylko on, jedyny, zdawna oczekiwany i przeczuwany.

Że zaś uczucie i kłamstwo są zaraźliwe, więc literata również nazwał ją swoją jedyną, poczem w dalszych wynurzeniach pędzili już na złamanie karku, bez hamulca. Zanim literata przybył do miejscowości X., był już narzeczonym żony trzeciego męża.

* * *

Zjawiwszy się w X., zdziwił się, że nie wysłano po niego koni. Od stacji bowiem do pałacyku, zajmowanego przez sławne Towarzystwo, było 7 wiorst drogi.

Przebył je pieszo.

Gdy wreszcie w księżycową noc stanął u celu podróży i rozbudził uśpionych mieszkańców, dowiedział się o zajściach, zgoła nieoczekiwanych.

Przedewszystkiem: Towarzystwo rozwiązano. Osoba jego kierownika gdzieś zniknęła. O napisaniu historji nie było mowy, wobec tego, że począł ją kreślić ktoś inny bezpłatnie, ba! na własny koszt i z własnej gorliwości!...

Sądzicie, że, poetycznie mówiąc, piorun z jasnego błękitu uderzył w literata, albo (mniej poetycznie) szlag go trafił po wysłuchaniu tych hiobowych wieści? To nie znacie polskiego literaty! Zapalił on papierosa, zjadł kolację, rozpoczawszy ją wódką i nią zakończywszy ostatnie „danie", poczem ułożył się do snu, z którego srodze go zbudzono w godzinę później.

Wedle bowiem autentycznych informacji mieszkańców pałacyku, pociąg z X. odchodził o 3-ej w nocy. Należało zatem wstawać i skorzystać z bryczki, która go miała odwieźć do stacji. Tak się też stało. A gdy się to stało, na stacji powiedziano literacie, że najbliższy pociąg do Wilna odchodzi o godz. 9-ej rano, zaczem może się spokojnie i wygodnie przespać „w poczekalni", którą stanowiła mała izdebka oraz ławka „w charakterze" kanapy.

Tedy literata, zbudziwszy jakiegoś „hotelarza", Żyda, wyprosił go z własnego łóżka i spoczął w niem snem najzupełniej sprawiedliwych, winnych tylko Bogu ducha a ludziom troche pieniędzy i odebrania żony trzeciemu mężowi, który z pewnością będzie mu zato wdzięczny do śmierci.

Tak się zakończyła owa wyprawa literaty po sławę i złote runo. *Wandzik.*

[illegible]ASTA.

[illegible]y nauczy-[illegible]e.

[illegible]olnictwo walczy [illegible]ami czasu i wa-[illegible]h.

[illegible] daje się odczuć [illegible] wykwalifikowanych [illegible]elskich szkół powszech-[illegible] też, by zaradzić temu bra-[illegible], Inspektorat Szkolny urządził [illegible]ursa o programie seminarjów nauczycielskich, dla dokształcenia obecnego personelu — kurs ten jest obliczony na cztery lata. W 1-szym roku przechodzi się polonistyka, w 2-gim —przyroda, w 3-cim—matematyka i w ostatnim pedagogika. Kurs ten nosi charakter obowiązkowy dla obecnych nauczycielek i nauczycielów, wyzyskuje zaś czas wakacji świątecznych i letnich—wykłady prowadzą profesorowie szkół średnich. W międzyczasie, to znaczy, gdy personel nauczycielski zajęty jest w swych szkołach powszechnych, pracują dalej samodzielnie podług udzielonych instrukcji i przygotowują się do egzaminów. Kursa takie są pootwierane we wszystkich trzech powiatach.

Pomysł, w ten sposób ujętego, zorganizowania seminarjów, wyszkolających już całkiem wykwalifikowane nauczycielstwo ludowe jest ogromnie szczęśliwy, gdyż się liczy jednocześnie z potrzebami chwili obecnej.

Onegdaj właśnie w gimnazjum Zygmunta-Augusta odbyło się uroczyste otwarcie takich kursów dla powiatu Wileńskiego, w obecności gen. Żeligowskiego i biskupa Bandurskiego. Gen. Żeligowski w ciepłych słowach zwrócił uwagę zebranych na znaczenie szkolnictwa dla kraju wogóle, a szczególnie u nas. Rozumie trudności, jakie ono ma do przezwyciężania i zna te ciężkie warunki pracy nauczyciela u nas, lecz nie powinno to zrażać naszych młodych sił pedagogicznych, ze swej strony obiecuje otoczyć szczególną opieką szkolnictwo ludowe.

Ujemne i dodatnie strony giełdy wileńskiej.

(E.E.) Urzędowa giełda wileńska powstała dzięki szczególniejszej energii dyrektora departamentu skarbu p. Maleckiego i jego najbliższego współpracownika p. Maculewicza, coraz bardziej rozwija swoją działalność finansową. Niewiele dni upłynęło od dnia jej otwarcia a codzienny obrót jej dosięga pokaźnej cyfry 10 — 15 miljonów marek polskich. Operacje giełdy wileńskiej są narazie dość jednostronne, polegają bowiem na kupnie i sprzedaży waluty zagranicznej. Innych operacji tymczasem nie było. Liczba osób, biorących udział w grze nie przewyższa 30—40 dziennie. Otwarcie oficjalnej giełdy zdezorganizowało zupełnie t. zw. Czarną Giełdę, która wobec braku wszelkiej kontroli miała możność w każdej chwili dowolnego obniżania lub podwyższania kursu walut...

Obecnie posiadacze większych sum dokonywują operacji tylko na giełdzie oficjalnej. Z tej samej sytuacji znalazły się tak liczne w Wilnie kantory wymiany, którym odpadły zupełnie większe operacje i zostały tylko drobne t. zw. uliczne. Odpadły im również zamówienia giełdy warszawskiej na zakup większych ilości walut zagranicznych. Ujemną stroną powstania giełdy oficjalnej jest wyzyskiwanie jej przez kupców i przemysłowców dla ustalenia cen rynkowych towarów w Wilnie i uzależniania od kursu marki polskiej w danym dniu cen produktów pierwszej potrzeby. Na tem tle powstaje specjalna spekulacja, na którą winny zwrócić uwagę nasze władze.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu A. Rymszy. Propozycję Szan. Pana z przyjemnością przyjmujemy. Prosimy o pofatygowanie się w tej sprawie do Administracji.

MAŁY FELJETON.

STEFAN WIERZYŃSKI.

POGAŃSKIE ECHA.

Dziwny to czas — srebrzysta nocka Jańska,
kiedy się z myśli rwie korowód barwnych mar,
gdy krwawym blaskiem drga Sobótki skra pogańska,
czerwonym ogniem swym pogański niecąc żar,

gdy wszelki człek, w pogaństwie zatopiony,
Kupały — cud obchodzi święty dzień,
gdy duszy myśl ulata w dawne strony,
wracając znów w odwiecznych czasy śnień.

I panem znów nie nowy Bóg jedyny,
lecz bogów huf, odwieczny dawny rój,
co domem im prastarych puszcz głębiny,
a szmaty skór — to boski dziki strój.

I nikną gdzieś dni szarych niepokoje,
beztroska, śmiech trzymają duszom straż,
i gontyn się otwarły czar - podwoje,
Światowid znów ma swą poczwórną twarz.

Jedyny dzień, gdy człek się sobą staje,
gdy zrzuca precz przelotny nowy pył,
gdy kocha znów święconych dębów gaje,
gdy czuje wręcz — kim w duszy zawsze był.

„Wianki Wileńskie".

O dziele, ludziach i sprawie.

„Wianki w Wilnie 1897—1921 r.".

Pod takim tytułem ukazała się maleńka, gustownie wydana, książeczka, której ukazanie się pierwsze „Słowo Wileńskie" zapowiedziało. Jest to wydawnictwo jubileuszowe — pamiątka obchodu pierwszych Wianków Wileńskich, w wigilję Św. Jana, przed 25 ciu laty urządzonych. Komitet, który wówczas tę niezwykłą w Wilnie zabawę publiczną organizował, uzupełniwszy grono swoje nowymi, zasłużonymi Wilnu, działaczami na polu oświaty, zapowiada na czwartek bogaty program „wiankowy", pełny atrakcji zabawy w „gaju po-Bernardyńskim". Tam oraz w księgarniach i inn. magazynach będzie sprzedawana śliczna jednodniówka: „Wianki Wileńskie".

Książeczka to mała, o 32 str. druku, ozdobiona efektownym rysunkiem p. Mich. Rouby, zawiera przeważnie utwory większości poetów i poetek wileńskich oraz kilka rzeczy prozą. Mamy tu kilka rzewnych wspomnień z pamiętnej doby budzenia się w Wilnie ruchu oświatowego, wciąż przyduszanego przez władze moskiewskie, tak jednak żywotnego. Działalność niewielkiej garstki gorętszych oświatowców naszych, która znakomicie podniosła uświadomienie narodowe wśród sfer rzemieślniczych, drobnomieszczańskich i nawet ludu wiejskiego w Wileńszczyźnie, podniosła i poziom oświatowy, jak również etyczny. Duszą, wytrwałym pionierem, dokoła którego grupowali się najdzielniejsi oświatowcy wileńscy, był znany i sympatją powszechną najgoręcej otoczony Zygmunt Nagrodzki, spółziomek Naczelnika Józefa Piłsudskiego, najbliższy Jego w dzieciństwie sąsiad z powiatu (Święciańskiego). Nieustająca praca dla dobra ludu, jego kultury i ukochanie tego, co dobrem, pożytecznem jest w narodzie — oto hasła w programie jego, czcigodnego przyjaciela ludu naszego!

Dziś, w 25-ciolecie wielkiego zbiorowego objawu manifestacji ludowej, w święto Wianków, w święto ludu, duchem i umysłem odradzającego się pod wpływem ojczystych tradycji, podnosimy zasługi jednego znajgodniejszych, choć tak skromnie nam ukrywającego swe zasługi, które dla Wilna położył, świecąc przykładem pracy i oddania się służbie publicznej, przykładem humanitarnego oddziaływania na sprawy współżycia naszego tu konglomeratu narodowościowego. Komuż nieznana jest różnoprogramowa działalność społeczna p. Nagrodzkiego, jego niezrównana, z pobudek złotego serca wypływająca, uczynność!

Nie dziw tedy, obchód „Wianków", dzięki społecznikom, około niego się grupującym, wypadnie uroczyście, jubileuszowo.

A jednodniówka: „Wianki w Wilnie" niechybnie znajdzie się w rękach wszystkich, miłujących, co wileńskie i swoje, co kochają pieśń i narodowe tradycje.

W książeczce, która się ukazała pod redakcją p. Napoleona Rouby, przy najbliższym współudziale p. Lucjana Uziębły, znajdujemy ich prace prozą i wierszem (bardzo ciekawe artykuły okolicznościowe — wspomnienia p. Rouby o Wiankach z przed 25-ciu laty), praca p. M. Czarkowskiej i H. R.(omer-Ochenkowskiej), i znowuż p. Rouby, ale przedewszystkiem ukwiecają książeczkę poezje, z wiankową tradycją wprost lub pośrednio związane, utwory pań: Haliny Zawadzkiej, Wandy Stanisławskiej, Jadwigi Gasztowtówny; z panów: wymienimy przedewszystkiem J. Batorowicza. Dużo tu śliczności, nastroju szczerego, rodzimego talentu. Ułożono „Wianki Wileńskie" naprędce, stąd brak w nich kilku znanych pieśniarzy. Zrobiono, co było można.

N—n.

Państwowe pośrednictwo pracy.

(E. E.) Wzmagająca się z dnia na dzień fala uchodźców, którzy powracają do stron ojczystych, oraz odbywająca się demobilizacja powiększają zastępy bezrobotnych. Wobec tego, że prywatne pośrednictwo pracy nie jest w możności zaradzić temu i naraża poszukujących pracy na znaczne szkody, T. K. R. postanowiła wydać dekret o utworzeniu państwowych biur pośrednictwa pracy. Dekret ten został już opracowany i niebawem będzie ogłoszony. Poza utworzeniem odpowiedniej ilości biur państwowych, które zajmą się regulowaniem kwestji bezrobotnych, oraz kierowaniem ich na odpowiednie stanowiska, gdzie pracę znaleźć można, dekret poddaje kontroli państwowej prywatne i związkowe biura pośrednictwa pracy, oraz reguluje sprawę emigracji zarobkowej poza granice Litwy Srodkowej. Nadto zostanie wprowadzona bardzo pożyteczna instytucja t. zw. porадnia pracy, która ma poszukującym pracy udzielać wskazówek, do jakiej pracy najlepiej się nadają stosownie do posiadanych kwalifikacji i zachęcać do obierania odpowiednich zawodów.

Opieka nad zabytkami kultury i sztuki.

(E. E.) W najbliższych dniach wydany zostanie dekret T. K. R. wprowadzający państwową opiekę nad zabytkami kultury i sztuki. Wedle postanowień dekretu, opiece podlegają wszystkie zabytki ruchome i nieruchome, będące w posiadaniu osób prywatnych, jakoteż instytucji i urzędów publicznych, liczące ponad 50 lat istnienia. Nad wykonaniem postanowień dekretu czuwać mają fachowi konserwatorzy. Ze wszystkich przedmiotów, podlegających opiece, sporządzony zostanie inwentarz, a konserwatorzy mają prawo poddawania badaniu zabytków, znajdujących się również i u osób prywatnych.

Nieruchomości zabytków winny być konserwowane przez właścicieli. Dopiero, gdyby spostrzeżono, że właściciel obowiązku tego nie spełnia, mogą one być wywłaszczone na rzecz państwa i podlegają wtedy ochronie i konserwacji z urzędu.

Dekret przewiduje kary za potajemny wywóz i sprzedaż przedmiotów zabytkowych, pomieszczonych w urzędowych spisach.

Rodacy z Ameryki przy pracy u nas.

Z prawdziwą przyjemnością i z rosnącą wciąż otuchą byliśmy onegdaj obecni na otwarciu Wileńskiego Oddziału Towarzystwa Akcyjnego „Agromotor".

Prezes Towarzystwa, inż. Kuszelewski powitał licznie zebranych przedstawicieli naszego przemysłu, rolnictwa i prasy, skreślił historję powstania i cele Towarzystwa.

Inicjatywa wyrosła jeszcze wśród naszych robotników na gruncie Ameryki. „Gdy wyście walczyli tu w Kraju o niepodległość ojczyzny, my, cośmy nie mogli wziąć w tej walce bezpośredniego udziału, składali nasze dolary z myślą przyszłej odbudowy kraju—potęgę zaś ojczyzny i rozwój klasy pracującej widzimy w uprzemysłowieniu jej i w masowej produkcji rodzimej.

Wiara zaś nasza jest niezachwiana—gdy kraj prowadził rozpaczliwe zapasy z nalewem bolszewickim, gdy prasa amerykańska już twierdziła o niechybnym upadku Warszawy, myśmy w tym samym momencie ładowali na okręt te oto maszyny, które częściowo i tutaj panowie oglądacie—Ładowaliśmy, gdyż nie wierzyliśmy w moc, która by mogła raz powstałą ojczyznę znowuż złamać".

Towarzystwo z Centralą w Warszawie i z własnemi fabrykami w Piotrkowie i Szydłowicach, z filjami w Poznańskiej Galicji i ostatnio u nas pod kierownictwem znanego Wilnu ekonomisty p. Czyża. Na składach swoich ma fraktory, maszyny rolnicze, maszyny do budowy dróg, młoty sprężynowe i prasy frykcyjne oraz powozy, bryczki i wozy. Ma również przedstawicielstwo elektrotechnicznych firm szwedzkich, czeskich i węgierskich.

Dąży jednakowoż do oparcia się o własny przemysł i rodzime kooperatywy wytwórcze—pierwsze fraktory i maszyny są oczywiście sprowadzane z Ameryki, lecz obecnie już ogranicza się T-wo do sprowadzania tylko niezbędnych części maszyn i motorów, reszta wytwarzać będzie czy to we własnych fabrykach, czy też posługiwać się będzie wytworami przemysłu krajowego.

Obecnie na Litwie pracuje już 15 fraktorów Towarzystwa w dobrach Druckiego-Lubeckiego i Sapiehy.

Tak to nasi rodacy, wyszkoleni w Ameryce, z prawdziwym też amerykańskim rozmachem i energją zabrali się do czynu.

A czynem tym kieruje nie żądza łatwych zysków, nie spekulacja tandetą na głodnym rynku krajowym, lecz wielka myśl obywatelska rozwoju potężnego przemysłu i oparcia go na własnym kapitale i własnej pracy.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękując Panom za łaskawe zaszczycenie nas przysłaniem Swego przedstawiciela na otwarcie naszego Oddziału, mam zaszczyt prosić o przyjęcie załączonych 18,100 mk. polskich, zebranych na Górny Śląsk podczas otwarcia i prosić o pomieszczenie pokwitowania na łamach swego poczytnego pisma.

Z wys. szacunkiem
„Agromotor"
Wileński Oddział
Witold Czyż Dyr. Oddz.

— **Oddział Wileński „Agromotor"** złożył w dniu otwarcia na ręce P. Wiceprezydenta Miasta, J. Łokuciewskiego, na najbiedniejszych miasta 15,000".

— **Wizyta dziennikarzy państw Baltyckich.** (EE). W sprawozdaniu z pobytu przedstawicieli prasy nadbaltyckiej w Wilnie pominięto przez omyłkę fakt, że delegacja tej prasy z gen. Munckem na czele, złożyła w niedzielę rano wizytę Naczelnemu Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej gen. Żeligowskiemu.

— **Przyjazd p. M. St. Kossakowskiego do Wilna.** (EE). Jak się dowiadujemy przybył do Wilna 21 b. m. delegat T. K. R. przy Min. Spraw Zagranicznych w Warszawie p. M. St. Kossakowski.

— **Sprawy Prasowe.** Stosownie do uchwały, zapadłej na ostatniem posiedzeniu T. K. R., przygotowuje się obecnie dekret, którym zostanie na pewien czas zawieszona moc prawna art. 308 kodeksu Karnego z uzupełniającym dekretem, wydanym na wniosek departamentu sprawiedliwości. Dekret ten ma się ukazać w najbliższym Dzienniku Urzędowym.

— **Wianki.** T-wo Wioślarskie w wigilję św. Jana, we czwartek, obchodzić będzie doroczną uroczystość Wianków. Wyjazd udekorowanych łodzi nastąpi o 9½ wiecz. Wejście na przystań dla gości 50 mk.

— **Wprowadzenie w życie dekretu.** (E.E.) Dekret № 19 z dnia 17 listopada 1920 r. w przedmiocie kar za pogwałcenie przepisów, dotyczących obowiązku służby wojskowej, którego pewne artykuły dotąd na mocy odnośnych rozporządzeń czasowo nie były stosowane, obecnie obowiązuje w całej osnowie.

— **Sprostowanie.** W № 40 pisma naszego w rubryce „Nauka i wychowanie" mylnie wydrukowano nazwisko prof. Jana Baudouina de Courtenay — co niniejszem prostujemy.

Życie Akademickie.

Zawieszenie posiedzeń młodzieży.

Wskutek egzaminów, organizacje akademickie postanowiły zawiesić wszelkie posiedzenia i prace do jesieni.

Wobec tego Zarząd Koła Prawników prosi Kolegów, aby zechcieli jaknajprędzej załatwić wszelkie sprawy, związane z Kołem. O skrypta należy się zwracać do kol. Kowalskiego (na wykładach). Wobec niedostatecznej ilości podręczników i skryptów, Zarząd prosi Kolegów, którzy odkładają egzaminy do jesieni, o wypożyczenie Kolegom, składającym egzaminy w lipcu, odpowiednich pomocy naukowych.

Sprawozdanie kasowe z wieczorku prawników.

Dochód z ostatniego wieczorku Koła Prawników przedstawia się w sposób następujący:

Sprzedano zamówień 595 po 200 mk.—119 000 mk., akademickich bil. 220 po 100 mk. — 22,000 mk., naddatki i kwiaty—9,157 mk., bufet — 34,480 mk. Razem 184,637 mk.

Wydatki: druki, kwiaty, dekoracja sali, usługa—24,345 mk., orkiestra—8000 mk., p. Stankiewicza—5000 mk., taper — 2000 mk., poczęstunek orkiestry 2,850 mk. Razem 42,195 mk. Czysty zysk 142,442 mk.

Wszystkim tym, którzy się przyczynili do uświetnienia wieczorku, Zarząd składa serdeczne Bóg Zapłać.

Witos do Dubanowicza.

WARSZAWA. (EE). Premjer Witos wystosował do p. Dubanowicza list, odpowiadając mu na znaną uchwałę klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego w sprawie przesilenia. Między innemi Witos oświadcza, że poczucie odpowiedzialności nie pozwala mu na wszczynanie długotrwałych bezowocnych może układów z poszczególnemi stronnictwami, jakkolwiek nie neguje korzyści, płynących z rozszerzenia podstaw rządu. Stan przesilenia gabinetowego może powstać, jeżeli N. Z. L. zechce wyciągnąć konsekwencje, zapowiedziane swą uchwałą. Wówczas jednak odpowiedzialność będzie wyraźnie umiejscowiona.

Sowiety zagrożone od Wschodu.

MOSKWA. (O.) Radio. „Prawda" pisze: Musimy być znów w pogotowiu. Anglja, zamaskowany nasz wróg, wespół z Japonją dopomagają akcji Siemionowa. Musimy nie dopuścić do wzrostu zamachu na Sowiety od Wschodu.

—s—

Płaca zarobkowa.

Obecnie, gdy tylko wyłania się kwestja płac zarobkowych, odczuwa się tendencja do wzorowania się pod tym względem na stosunkach przedwojennych.

Zapominamy tu nieraz, iż stosunki czasu przedwojennego, o ile chodzi o dziedzinę ekonomiczną, są narazie niedoścignionym ideałem. Wysokość zaś płacy zarobkowej jest uzależnioną od ogólnej konjuktury ekonomicznej, od stanu produkcji oraz od ogólnych dochodów narodowych. Te czynniki, pomijając oczywiście anormalne warunki pracy, decydują o wysokości płac zarobkowych.

Nie potrzeba zaś dowodzić, że czynniki te, wskutek bezpośredniego oddziaływania wojny, przechodzą poważny kryzys. Daje się to zauważyć w większej lub mniejszej mierze wszędzie, a ze szczególną siłą występuje u nas.

Odbić się to musiało i na wymogach życiowych poszczególnych obywateli kraju.

Żądania swoje jednostka zmuszona jest ograniczyć do minimum niezbędnych potrzeb życiowych.

Kryzys ogólny gospodarczy kraju musiał wywołać i kryzys w życiu indywidualnem.

Lecz jeżeli ten ostatni znajduje tłumaczenie w ogólnej sytuacji krajowej, to stamtąd on czerpie i swe uzasadnienie, gdyż, między innemi, przez oszczędność i ograniczenie przejściowe swoich wymagań życiowych, przyczyniamy się do usunięcia przyczyny tych ograniczeń.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, iż niewspółmierność stopy życiowej obywateli z ogólnym stanem gospodarczym kraju—„życie nad stan" — pogarsza w coraz groźniejszych rozmiarach ogólną sytuację pod tym względem.

Naruszoną zostały równowaga pomiędzy produkcją a zapotrzebowaniem, pomiędzy ogólnym dochodem narodowym a ogólnymi wydatkami.

Nic też dziwnego, iż płace zarobkowe są naogół niskie. Nie uwzględniają one całkowicie ogólnej deprecjacji pieniądza, naszego w szczególności, są one czasami, a to przeważnie wśród warstwy pracowników inteligentnych, znikomo małe w stosunku do norm, płatnych przedwojennych.

Nie mogą jednak one przeciwstawiać się ogólnej sytuacji gospodarczej kraju i być wyższym ponad wystarczalność pokrycia niezbędnych potrzeb życiowych pracownika.

Naogół biorąc, mało się może zmienił stan materjalny wśród warstw pracowników nieinteligentnych, ale też w małym, a właściwie w żadnym stopniu można było ograniczyć ich konsumpcję. Nie wychodziła ona i nie wychodzi, poza rzadkimi wypadkami, poza normy minimalne, raczej można powiedzieć, iż do nich nie dociąga. Tutaj dalsza oszczędność wywołaćby musiała obniżenie zdolności do pracy siły roboczej kraju, a przy dłuższym trwaniu i degenerację rasy.

Wielkie natomiast ofiary poniosła warstwa inteligencji pracującej. Nie mówiąc już o tem, że płaca obecna jej nie uwzględnia czasu i kosztów, poniesionych przez nich na przygotowanie się do pracy, nie uwzględnia ich potrzeb indywidualnych i kulturalnych, czasami niezbędnych, lecz obniża radykalnie ich stopę życiową. Dając możność pokrycia również tylko potrzeb niezbędnych, nie wyróżnia ich od robotnika-nieinteligenta.

Zdawać jednakowoż musimy sobie sprawę, iż stan ten jest przejściowym, i narazie przynajmniej nieuniknionym.

Element zaś uświadomiony społecznie, stawić winien tę sprawę nie na gruncie wymagań osobistych, lecz na szerokiej płaszczyźnie interesów ogólno-państwowych. *S.*

— **Odłożenie zabawy.** Ponieważ wszystkie sekcje „Koła Polek" biorą udział w urządzeniu „Sobótki", czwartkowa zabawa Ziemianek odłożona została do przyszłego czwartku 30 b. m.

Po p[...]

Co pisać b[...] pisma wileńskie[...] bez skazy".

„Gaz. Krajow[...] polskiej jest bez [...] że wadę można za[...] ma ona zrozumienia [...] federacyjnego. Atoli da[...] maczyć, gdy się zważy, że [...] pani Zapolskiej powstał przed [...] matem dziejowym, z którego wy[...] niła się sprawa wileńska.

*

„Rzeczpospolita": (pióro „J. O.") „Nie czas *sadzić* róże, gdy płoną lasy", powiedział wielki wieszcz... Syrokomla, którego chcą nam zaanektować różni litwini. Dlatego też o sztuce „Kobieta bez skazy" pisać nie będziemy. Teatr wogóle—to rzecz niepotrzebna, na którą może sobie pozwolić tylko wielki naród. A zwłaszcza przed teatrem nie powinien znajdować się klomb z kwiatami. Nie kwiaty nam sadzić, ale głowy kapuściane! Pani Zapolska lepiejby zaś zrobiła, gdyby zmieniła swe nazwisko—zgodnie z naszym jedynie zbawczym programem—na Wszechpolska. Tako rzecze J. O.".

*

„Gazeta Wileńska": Brylantowa sztuka pani Zapolskiej spiewną kaskadą spłynęła wczora z wieczora ze sceny pana Rychłowskiego—swym czarem na stęsknioną, jak trawa rosy, publiczność wileńską. Panu Rychłowskiemu należy się wdzięczność za nieskazitelne wystawienie „Kobiety bez skazy". Inna rzecz, że zachodzi pytanie: ażali są kobiety bez skazy? i t. d. i t. d. i t. d....

*

„Nowiny Wileńskie": O sztuce „Kobieta bez skazy" pisać nie będziemy. Autorka jest bowiem znaną aneksjonistką wileńską. Jest ona Za-Polską nie zaś za Litwą... Sapienti sat!— *Czarny John.*

—s—

TEATRY i MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dziś ukaże się poraz 3-ci sztuka Gabrjeli Zapolskiej „Kobieta bez skazy".

Rolę tytułową kreuje niezrównanie ulubienica publiczności Mary Mrozińska.

W przygotowaniu „Król", satyra polityczna Caillavet'a.

— **Teatr Żołnierski.** Dziś, 23 bm., po raz 4-ty „Powódź", komedja w 3 aktach H. Bergera.

— **Teatr Nowości.** (Operetka Polska). Swietna operetka Kallo „Baron Kimmel" będzie dziś grana po raz ostatni. Schodzi ona z afisza w pełni powodzenia, ustępując miejsce „Manewrom Jesiennym".

—s—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.